

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 1 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 51

Sensacyjne zeznanie Ludendorfa na procesie Hitlera.

Monachjum, 1 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Podczas wczorajszego dnia rozpraw zeznawał Ludendorff, który zaczął swe zeznania od przedstawienia swej kariery wojskowej i politycznej.

Ludendorff zaznaczył, że przeniósł się do Bawarii nie z motywów politycznych, lecz czysto prywatnych. W dalszym ciągu Ludendorff zaznaczył, że jest przeciwnikiem marksizmu, komunizmu, a więc żydów, o których niebezpieczeń-

stwie dla sprawy niemieckiej przekonał się w czasie wojny światowej. Rasa ta, mówił Ludendorff, jest przeciwieństwem naszej rasy, i dlatego występuje przeciwko jej wpływom w państwie niemieckim, tak, jak występuje przeciwko wpływom

anglików i francuzów. Jestem przeciwny ultramontanizmowi, gdyż w Poznaniu, Toruniu i Strassburgu poznałem jak dalece szkodliwa jest działalność ich dla Niemiec. Polityka ta była powodem, że Śląsk stał się polski. Watykan za czasów Benedyk-

ta XV-go był wrogo względem nich usposobiony.

Ludendorff stwierdza w dalszym ciągu, że jest monarchistą, ale dynastia, jego zdaniem nie jest celem w sobie. Według jego przekonania, Kahr, Lossow i Piefner, złamali przyrzeczenia i stali się nie honorowymi. Nie chcę, zakończył Ludendorff, związku reńskiego, części Francji, nie chcę państwa, pod wpływem majkistów, ultramontanistów i żydów. Niemcy muszą należeć do Niemiec. Rucl zasilony krwią z 9 listopada, przelana przez nas, skupi cały naród.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Proces Hitlera



pod opieką Hindenburga i Ludendorfa.

Włoska prasa faszystowska przeciw Francji

Ricciotti Garibaldi a Leon Daudet.

Rzym, 1 marca.

Cała prasa faszystowska rozpoczęła gwałtowną kampanię w związku z zamachem na paryskiego korespondenta faszystowskiego „Popolo d'Italia”. Dzienniki „Impero”, „Corriere Italia” i „Popolo d'Italia” domagają się, aby Francja zmuszona została do wydania przestępców. „Corriere Italiano” otwarcie atakuje Francję i powtarza lansowane już przed kilku dniami rewelacje o rzekomej „antyfaszystowskiej” wolnomularskiej centrali w Paryżu, cieszącej się ja-

koby „tolerancją rządu Poincarego”.

Zdaniem dziennika na czele tej centrali stoi znany bohaterski współtwórca legionu włoskiego we Francji w czasie ostatniej wojny, Ricciotti Garibaldi. Charakterystycznym jest, że powyższe praw dopodobnie najzupełniej fantastyczne rewelacje lansowane są przez paryskiego korespondenta „Corriere Italiano”, który pozostaje w stałym poufnym kontakcie ze znanym Leonem Daudetem i z całą „Action Francaise”.

Fiasko rzymskiej konferencji Ligi Narodów.

Mussolini jest przeciwnikiem ograniczenia zbrojeń morskich.

Rzym, 1 marca.

W związku z zerwaniem konferencji dla ograniczenia zbrojeń morskich Mussolini oświadczył w komisji dla spraw zagranicznych, że obecnie zadaniem Włoch będzie wysunięcie na pierwszy plan sprawy zbrojeń na morzu. Mussolini zakończył swe oświadczenie słowami: Moim niezłomnym zamiarem jest powiększenie w sposób niezwykle bojowej siły naszej floty, abyśmy byli na wszelki wypadek zbrojnie przygotowani.

Wszystkie pisma rządowe poświęca

ja entuzjastyczne komentarze powyższemu oświadczeniu. Organ M. S. Z. „Tribuna” zaznacza, że „program ograniczenia zbrojeń morskich był zgóry chyłony z uwagi na to, że nie wysunęło na pierwszy plan sprawy zbrojeń podwodnych, które stanowią główne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Powyższe słowa dziennika budzą niezwykle wrażenie ze względu na znany fakt, że w przeciwstawieniu do floty angielskiej i włoskiej główną siłę na morzu Śródziemnym floty francuskiej stanowi eskadra podwodna.

O kurs korony czeskiej.

Sporządza służba telegraficzna „Expressu”.

PRAGA, 28 lutego.

Redaktor działu gospodarczego „Narodni Listy” dr. Fousek omawiając stan finansowy państwa stwierdza, że dalszy stan korony czeskiej zależy od uregulowania sprawy długów reparacyjnych Czechosłowacji.

Obieg banknotów w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się o 470 milionów koron. Zapasy walut zagranicznych oraz kruszców zwiększyły się natomiast o 770 milionów koron i wynosi obecnie 2 miliardy koron.

Dziennik powyższy twierdzi, że długi reparacyjne Czechosłowacji zaważyć mogą na szali kursu korony czeskiej i z tym właśnie zagranica musi się liczyć.

„Czeskie słowo” twierdzi, iż zagranicą znajduje się zaledwie 600 milionów koron, które w żaden sposób nie mogą mieć wpływu na ewentualną zniżkę korony.

KARA ŚMIERCI W ANGLII

Londyn, 1 marca.

Rząd wniosł w izbie gmin przedłożenie, znoszące karę śmierci i zamieniające ją na bezterminowe więzienie. Wyjątek stanowi tylko morderstwo podwójne. Przedłożenie to zawiera oprócz tego cały szereg zmian dotyczących obowiązujących postanowień karnych. Kary za handel dziewczętami i uwiedzenie nieletnich zostały znacznie podwyższone. Dotychczas jeszcze stosowane kary cielesne w więzieniach mają być zniesione.

ORGANIZACJA BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 29 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie komitetu nadzorczego Banku Polskiego, na którym była rozpatrywana sprawa proponowanego przez p. Steczkowskiego aktu przejęcia PKKP. przez Bank Polski, co wymaga bardzo szczegółowych rozważań, wchodzą w grę takie pozycje finansowe, jak np. bardzo wielka liczba nieruchomości, które wymaga ją specjalnego szacunku.

Aby podkreślić udział w sanacji skarbu tych ofiarodawców, którzy prze ważnie bezmiennie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach powstania państwa polskiego, wymieniali dobrowolnie złoto i srebro na marki polskie po cenie nominalnej, komitet organizacyjny Banku Polskiego uchwalił proponować p. ministrowi skarbu wmurowanie u wejścia do gmachu PKKP. tablicy z następującym napisem:

„Państwo Polskie, powołując do życia w r. 1924 Bank Polski, jako wyraz duchowej łączności z przedwiekową instytucją tejże nazwy, oraz jako ostoję ładu pieniężnego w kraju, wyraża wdzięczność tym licznyim obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na Skarb Narodowy”.

Drugi dzień strejku włókienniczego.

Sytuacja bez zmiany.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia sytuacja strejkowa w Łodzi nie uległa zmianie, natomiast na prowincji strejk rozszerza się.

AMBASADOR BUCHANAN PRZECIW UZNANIU SOWIETÓW.

Wiedeń, 1 marca.

Z Londynu donoszą, że ogólną uwagę zwraca oficjalna zapowiedź, iż Anglia jest skłonna udzielić Rosji pożyczkę, o ile dojdzie do porozumienia w sprawach spornych. Ostatni ambasador angielski w Rosji, sir Edward Buchanan podaje ostrej krytykę politykę rządu angielskiego i oświadcza, że nie należy wierzyć bolszewikom; że uznanie rządu sowieckiego przez Mac Donalda jest mistyfikacją i nadzwyczajnym eksperymentem.

ILE SOWIETY WYDAŁY NA PROPAGANDĘ ZAGRANICZNĄ?

Ryga, 1 marca.

Rząd moskiewski wydał na propagandę zagraniczną w r. 1923 piętnaście milionów rubli w złocie. Wykazują to urzędowe cyfry departamentu skarbu, ujawnione przez opozycję. Na Niemcy wydano 2 miliony rubli w złocie. Następne miejsca w wydatkach zajmują kolejno Bułgaria, Węgry, Szwecja, Austria i St. Zjednoczone Ameryki Północne.

ZASTAW NA POŻYCZKĘ FRANCUSKĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 29 lutego.

Ministerstwo skarbu wystąpiło do Sejmu z projektem ustawy, upoważniającej rząd do udzielenia zastawu, wymaganej dla uzyskania pożyczki, przyznanej przez parlament francuski w wysokości 400 milionów franków w grudniu 1920 r. Zastawy mają być oparte na dochodach z lasów państwowych w okręgu toruńskim.

AKCJA BUDOWLANA W NIEMCZECH.

Agencja Wschodnia

Berlin, 29 lutego.

Władze komunalne zwołały na dzień 8 marca do Berlina kongres mieszkaniowy, który ma zapoczątkować wielką akcję budowlaną w całych Niemczech.

PRACE KOMITETU DAVESA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 29 lutego.

Komitet Davesa wysłuchał sprawozdania podkomisji budżetowej w sprawie mo-
nopolu oraz wyjaśnień technicznych.

Konsekwencje uznania Rosji przez Anglię.

Utrudni to zawarcia traktatu handlowego między Rosją a Polską.

Odczyt p. Aleksandra Lednickiego w krakowskim Towarzystwie Ekonomicznym.

Nader interesujący wykład na ten temat wygłosił p. Aleksander Lednicki w krakowskim towarzystwie ekonomicznym przy bardzo licznych udziałach i aplauzie publiczności.

Przedewszystkiem wykazał p. Lednicki, że za samo uznanie „de jure” Rosji nie myślał zgoda niczem płacić. Wskutek tego wszelkie rachuby rządu Macdonalda na uzyskanie zwrotu angielskich pretensji do Rosji, złożonych z 680 milionów funtów wierzytelności do dawnego imperjum carskiego i 180 milionów funtów wierzytelności prywatnych, niemniej jak na uzyskanie odszkodowań za straty, poniesione przez obywateli angielskich, okazała się płonne.

Tak samo nie jest możliwym, by rząd sowiecki przyznał w praktyce cudzoziemcom tak uprzywilejowane traktowanie pod względem osobistym oraz pod względem własności i wolności przemysłowej i handlowej, jakiego dla siebie żądają Anglicy. Albo przywilejów takich nawet oficjalnie nie przyzna, albo, przyznawszy je, nie dotrzyma ich, gdyż wobec niesłychanego ucisku, jaki cechuje stosunek rządu sowieckiego do jego obywateli, przywileje takie mogłyby wywołać żywiołową reakcję tłumów na wzór dawnego ruchu bokserskiego w Chinach przeciw cudzoziemcom.

W dalszym ciągu p. Lednicki plastycznie przedstawił janyrowy charakter obecnego ustroju sowieckiego. W stosunkach do zagranicy występuje oficjalnie rząd komisarzy ludowych, na którego czele stoi obecnie dyrektorjat, złożony z Zinowiewa, Kamieniewa i Stalina.

Na wewnątrz natomiast największą potęgą w państwie jest „Komintern”, czyli centralny komitet partii komunistycznej, którego głową jest sam jeden Zinowiew. W ten sposób ten sam Zinowiew w stosunku do państw zagranicznych, występując jako rząd sowiecki, godzi się w układach pozornie na zaniechanie propagandy komunistycznej i robi takie miny, jak gdyby chciał w Rosji stopniowo przywrócić dawniejszy porządek z ochroną własności prywatnej i z wszelkimi gwarancjami konstytucyjnymi dla obywateli. Z drugiej strony zaś, ten sam Zinowiew, jako prezes Kominternu, ustala coraz to nowe praktyczne programy podniecania rewolucji społecznych w państwach europejskich i Stanach Zjednoczonych a rewolucji nacjonalistycznej w Indiach i wysyła w tym celu za granicę setki agentów oraz całe wagony bibuły agitacyjnej. Na to, aby w Rosji samoczynnie nie wrócił z czasem dawny ustrój burżuazyjny, „Komintern” od czasu do czasu, jak np. w ostatnich tygodniach, tępi bezlitośnie klasę nowych kapitalistów, wyrostków po części z biurokracji bolszewickiej a po części przy jej pomocy na „Nepie” (nowa polityka ekonomiczna).

W tych warunkach zdaniem p. Lednickiego, Anglia na rokowania z sowiektami oraz na ewentualnych umowach z nimi tak samo silnie się spary, jak się to zdarzyło dotąd wszystkim innym, zwłaszcza wszystkim firmom i koncernom, które na podstawie koncesji sowieckich chciały podjąć pracę gospodarczą w Rosji, albo handel z Rosją na większą skalę — nawet firmom i koncernom niemieckim!

Niezależnie od tego Macdonald natknął się w rokowaniach odrazu na bardzo poważne trudności formalne, wpływające z niedostatecznie określonego ustroju drugiego kontrahenta, którym będzie nie Rosja sowiecka, ale S. S. R., to jest związek socjalistycznych republik rosyjskich, a dalej z tego faktu, że Anglia w nocie, zawierającej uznanie Rosji wyraźnie oświadcza, że odnosi się ona tylko do tych terytoriów, które należały do dawnego imperjum carskiego, podczas gdy fak-

Aleksiej Rykow — następca Lenina

pomny bajki Szczedryna „o zatraconem sumieniu” marzy o przywróceniu go Rosji.

Opinia jego w sprawie uznania Rosji przez państwa ententy jest następująca: „Nie zrobimy ani jednego kroku wstecz, aby uzyskać uznanie de jure. Im dłużej będziemy czekać, tem pewniej oni przyjdą — my będziemy mocniejsi”.

Na tronie rosyjskim zasiadł obecnie po śmierci Lenina — Aleksiej Rykow. Wysoką, szczupłą, czarną sylwetkę inżyniera, komunikacji Aleksieja Rykova, o charakterystycznej twarzy rosyjskiego „wolnodumca” — pisze pismo włoskie „Corriere della Sera” — łatwo jest spamiętać. Łatwo go też i poznać, ponieważ niczego nie stara się ukryć przed obserwatorem.

Czarne, gęste, zwiczone włosy, czoło wysokie o silnie zapadniętych skroniach, wzrok przeszywający, wyraz oczu bezwzględny, zły, ciężkie powieki, prawie zawsze przymknięte. Nos prosty, pod nim wasy w nieładzie rozstrzępione i obwisłe, broda kędzierzawa nie tak długa, ażeby tej twarzy nadać choć trochę czegoś z powagi lub dobroci, a za krótką, jak na hiszpankę.

Śmieje się rzadko, a śmiech ten nie ma nic wspólnego z wesołością. Tyle, że na chwilę ściągnie i zarysuje silniejszą kąt twarzy, które w gwarze rosyjskiej nazywają się „faldami biady”. Surowy dla siebie i innych, z chwilą powzięcia decyzji nie znosi żadnej krytyki ani opozycji.

Zahypnotyzowany ideą Marxa zreformowaną przez Lenina poprawioną przez życie, Rykow jest nieprzejednanym komunistą. I za takiego nie uważa nikogo, kto nie przeszedł kategorii lub kilkuletniego więzienia, wreszcie nie pochodzi z ludu. Nienawidzi „urzędniczego mrowiska” i biurokratów, których próżniactwo, zawzięcie i przedajność doprowadzają go do wściekłości. Z „intelektualistów” kpi a buntuje się przeciw partyjnej dyscyplinie. O nich to mówiąc wyraził się ten bezwzględny wielbiciel Lenina, że ich babie piaski gadulstwo szkodzi więcej rewolucji, niż prawdziwi jej przeciwnicy.

Pomny bajki Szczedryna o „zatraconem sumieniu” marzy o przywróceniu go Rosji. Starą, burżuazyjną moralność chce zastąpić przez nową, surową i prostą. Oto dlaczego wzrusza ramionami, kiedy Lunaczarski, minister oświaty i sztuki, dbały o dobrobyt intelektualne i artystyczne, błaga o subsydia dla uniwersytetów, bibliotek i muzeów.

Mac Donald o zbliżeniu do Niemiec

W „Matin” ukazał się poniższy nader ciekawy wywiad z Mac Donaldem o jego stosunku do Niemiec.

— Jeżeli przywiązałem się do tego dzieła (zbliżenia do Niemiec) — mówił akcentując każde słowo — przyczyną tego jest że należę do ludzi, którzy mają swe ideały. Tak, jestem idealistą.

— Nie pożądałem władzy, nie potrzebuję pieniędzy. Miałem z czego żyć w moim skromnym stanie, razem z rodziną. Jeżeli zgodziłem się pracować w ministerstwie spraw zewnętrznych i wziąłem na swe barki ciężar prowadzenia spraw państwa, zrobiłem to dlatego, że i ja mam wiarę. Wierzę w możliwość postępu ludzkości. Wierzę, że jeżeli będziemy stawać się o to, przyszła generacja będzie i lepszą i szczęśliwszą od nas. Bądźcie panowie przekonani, że bez tej wiary nie przyjąłbym obecnego mego stanowiska.

— Jednak postępek — wtrącił korespondent — wymaga od ogółu dobrej woli. Po wojnie bywałem często w Niemczech i miałem niestety przekonać się, że brak tam elementów, któreby wierzyły w postępek ludzkości w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Tam wszyscy marzą o nowych konfliktach, które przysporzyłyby Niemcom nowe tereny i w tym duchu

tyczny zakres obszarów sowieckich wychodzi poza te ostatnie ramy.

Następnie niepodobna nie zauważyć, że uznanie Rosji przez Anglię, zwiększając butę dyrektorjatu, utrudnia zawarcie traktatu handlowego między Rosją a Polską, gdyż Rosji tembardziej o-

— „Po kiego czorta to wszystko! — wykrzyknął raz. — Jakby nie było bar dziej naglających potrzeb! Dla głodnego człowieka miska kaszy jest więcej warta, niż najpiękniejsza książka, najmądrzejsze rozprawy.

Nie gubi się w organizacyjnych mgłach reformowania Rosji. Ustalił definitywnie swój plan i nie rusza go więcej. Pracuje tylko, ażeby go urzeczywistnić. W tej materii, która zdaje mu się, że trzyma w garści nie dopuszcza żadnej dyskusji a nie uznaje żadnych względów. Praca i czyn — nic więcej. Ma wstręt do niepotrzebnych manifestacji i długich wywodów. Przed brałami poprostu ucieka a uroczystości go nudzą. Nie kieruje nim ani pragnienie honorów, tem mniej pieniędzy.

Więc cóż? Ambicja...

Prawdopodobnie...

Rykow należy do ludzi bardzo pracowitych. Najlepiej czuje się w swym małym biurze w Kremlu do którego wchodzi się przez cuchnący korytarz i wąskie schody. Od sześciu lat człowiek ten jest przeciążony pracą. Spełnia swe obowiązki z bezprzykładną zaciętością, wywołującą ironiczny uśmiech na wargach „towarzyszy-komisarzy”. Fizyczne wyczerpanie odbiło się na twarzy i całej postaci. Poszarpane nerwy spowodowały chorobliwą wrażliwość.

Do N. E. Pu. (nowej ekonomicznej polityki) należy tylko dlatego, ażeby skutecznie złaznienie kapitalistów, co pozwoliło by Sowietom na nowe eksperymenty nierozdzielonego komunizmu.

Nie zapominajmy również, że nowy lider bolszewizmu, rdzenny rosyjanin, twierdził zawsze, iż Rosja może i powinna się odgraniczyć od reszty Europy.

— „Rosja to jedna rzecz, a Europa druga. Do Zachodu należy — mówił w czerwcu zeszłego roku — wnosić oferty. My, od nich, właściwie, niczego nie spodziewamy się — oni od nas zawiele”.

Rykow formułuje swą opinię podobnie jak Zinowiew: „Nie zrobimy ani jednego kroku wstecz, ażeby uzyskać uznanie de jure”. Im dłużej będziemy czekać, tem pewniej, oni przyjdą; my będziemy mocniejsi”.

wychowują młodzież.

— Te same spostrzeżenia i ja zrobiłem — odpowiedział Mac Donald — w czasie gdy pierwszy raz odwiedziłem powojenne Niemcy. Znalazłem tam wprawdzie i szczerze, prawdziwie demokratyczne elementy, jednak przekonałem się, że były one wówczas osłabione i przynębione.

— Jednak są tam i dobre. Należy je wzmocnić. Idee imperjalistyczne i wojenne — junkierskie należy wyrwać z niemieckiego narodu. Gdyby to, co zdarzyło się Niemcom, przytrafiło się mej najbliższej ojczyźnie Szkocji wtedy i ja przeklinałbym przegrana, i starałbym się na stanowisku, które zajmuję, w najlojalniejszy sposób przeciwdziałać trudnościom.

— Jestem Celtem i mówię jak Celt, któremu jest bardzo trudno wnikać w rozumowanie innego narodu. W każdym razie jest koniecznem, ażebyśmy pracowali razem, tak na polu moralnym, jak ekonomicznym i politycznym, ażeby wyrwać to, co jest złego w Europie.

— Czas — już parę dni temu powiedziałem — pędzi przeciwko nam. Więc śpieszmy się i przyswojmy sobie słowa Ewangelji, chociażby odniosły się do innych okoliczności: „To, czego masz dokonać, rób jaknajprędzej”.

becnie będzie zależało tylko na takich umowach międzynarodowych, które mogą się skończyć, mówiąc trywialnie, zwycięstwem drugiego kontrahenta na kawal głównie w postaci kredytów pieniężnych i towarowych. Takim kontrahentem może być niewątpliwie Anglia,

Treuga Dei.

Niech ustana walki partyjne w okresie sanacji skarbu.

W „Czasie” czytamy:

Stoimy w przededniu sanacji finansowej. Nad doniosłością tego dzieła nie potrzeba się rozwodzić. Jeżeli się uda, będzie podstawą uzdrowienia całego naszego życia gospodarczego, naszego stanowiska mocarstwowego, naszej zdeprawowanej przez inflację moralności.

Jeżeli się uda!

Nie jest to bowiem nigdzie zapisane w księdze losów, nie jest to żadnym zastawem zagwarantowane, że sanacja musi się udać.

Najkrytyczniejsze chwile przyniesie za pewne koniec marca albo początek kwietnia, kiedy okaże się, czy jesteśmy w stanie utrzymać stałą równowagę budżetową przy zaniechaniu bicia dalszych emisji marek. Jeśli nie zawiodą wówczas oszczędności, jeśli nie wyschną źródła dochodów państwowych — dziś forsowanie przyspieszonych w formie zaliczek, jeśli, co najważniejsze, uda się do tego czasu zasilić skarb polski kredytem czy wpłata mi zagranicznymi (o co podobno obecnie bardzo usilnie ministerstwo skarbu rozpoczęło się starać), to kryzys z końca marca będzie miała przebieg łagodny. Inaczej... ale o tej skórze strach pisać!

Od okoliczności, czy uda się rządowi sanację przeprowadzić, zależy tak wiele, iż można to śmiało nazwać najgrubszą stawką, jaką mogliśmy w tej chwili od czasu ukonfiskowanej wojny bolszewickiej na kartę stawiać.

Dlatego też i stronnictwa lewicowe i stronnictwa prawicy, o ile są kierowane na prawdę przez ludzi odpowiedzialnych i tak tak rozważnych, powinny na nowo wydać hasło wstrzymania wzajemnych ataków na siebie. Nie oznacza to bynajmniej zaniechania rzeczowej krytyki. Ta jest potrzebna, a bez niej życie polityczne groziłoby popadnięciem w marazm.

Członkowie rządu i cały rząd mogą się w niejednym mylić i zdanie swoje wypowiedzieć o tem każdemu wolno.

Ale ataki pro prasterito, a temniej rzucanie podejrzeń i insynuacji osobistych są niepotrzebne i wręcz szkodliwe na przyszłość. Pismom, które to czynią, „publicystom”, którzy z tego żyją, intrygantom, co w ten sposób wodę macą i demagogom, dobro partii nad dobro kraju przekładającym, powinien być nałożony kaganiec. Jeśli na te słowa brzękną nożyce, niechaj brzękają.

WYŚCIGI CHARTÓW.

Na Rivierze amerykańskiej, w Miami na półwyspie Florydy, ogromnem powodzeniem cieszą się w sezonie bieżącym wyścigi chartów.

Miejscowy klub zwolenników psów „The Miami Kennel Club” urządził specjalny tor wyścigowy z trybunami, budką startera, kasami t. d. Puszczane ze startu przez właścicieli swych psów, pędzą za wypchanym zającem, biegnącym po ukrytej w trawie szynie, ułożonej na całej długości toru i śladującym do złudzenia skok żywego zwierzęcia.

Zając ten puszczany jest w ruch przez startera za pociśnięciem guzika elektrycznego, a gdy odsadzi się już od psów na pewną przestrzeń, wówczas charty puszczane są za nim ze smyczy, a publiczność zakłada się o to, który z psów dobiegnie pierwszy do mety, zupełnie jak na wyścigach konnych.

U mety zając nikt nie w norze pod ziemią. Niedawno jednak jeden z chynych psów zdołał go pochwycić i oderwać mu ogon.

ale nie Polska, która nie ma pod tym względem Rosji nic do dania, a przeciw niej ma do żądania od niej z mocy traktatu ryskiego jeszcze wiele świadczeń, między innymi kilkadziesiąt milionów rubli w złoć za wywieziony tabor kolejowy.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Kamienicznicy w Sejmie.

Zgrzyty.

Złoto na Bank Polski.

Nie mając obcej waluty,
A będąc dobrym patriotą,
Na Bank Emisyjny mogę
Dać tylko wszelakie złoto.

Więc daję moją Anulę,
Co jest mi najszczęśliwą drużką:
Ma złote włosy i...zęby,
I tkliwe złote serduszek.

Sejmowców też złotoustych
Rzucam z hojnością na tacę,
Gdy pięknie gadać przestaną,
Podejmą owocną pracę.

I „złoty środek“ bezmyślnych
Daję ochotnie i żwawo,
Niech wiedzą, że trza iść dokądś:
Na lewó albo na prawo.

Wasz naszą też ofiaruje,
Co wre wieczorem i zrana,
Bo lepsza od złotej kłótni
Jest zgoda, choćby słomiana.

Tak mógłbym górąmi złota
Powiększyć skarbowe mienie,
Cóż kiedy muszę dać w końcu
Także me...złote milczenie.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.
XII. dzień.

SARAKHI (Japonja) — POPLAWSKI (Łódź).

Obydwaj zapaśnicy walczyli w pozycji górnej. Pierwsze dwie minuty upływały na wzajemnych chwytach, dość efektywnych. Przebieg zajmujący, cechowany walką spokojną. Sarakhi wykazuje pewną dozę swojej techniki, lecz nie długo. Nagłym chwytem za pas Popławski przerzuca swego przeciwnika przez siebie i momentalnie kładzie go na ziemię (4 m.).

MICHELSON (Łotwa) — GRIKIS (Łotwa).

Powyższe spotkanie obfitowało w b. piękne momenty. Wczorajsze zwycięstwo Michelsona nad fińlandczykiem do daje animuszu mu do teraźniejszej walki. Spokojny przebieg i bystra orientacja uczyniły to spotkanie b. zajmującym.

Po wystąpieniu zapaśników na arenę trudno było przewidzieć któregoś z nich zwycięstwa, gdyż przeciwnicy przedstawiali szampionów ciężkiej wagi. Pierwsze kilka minut próbowanie sił. Wreszcie Michelson dzięki swemu ciężarowi kładzie Grikisa na ziemię, jednak ślicznym udaje mu się wywinąć. „Kolos“ staje się teraz panem sytuacji. Początek obładować przeciwnika po karku, ten zaś okazuje się zupełnie obojętnym na „masaż“. Sytuacja do przerwy bez zmiany. Po przerwie walka przyjmuje charakter „kwaterowy“ Michelson z miejsca zaczyna atakować. Ruchliwość jego zmusza Gr. do dwuminutowej defensywy. Po czasie szala zwycięstwa przechyla się na stronę „kolosa“, który okreciwszy się z przeciwnikiem znajduje się na ziemi. Nagle obliczonemu chwytem Michelson kładzie przeciwnika na jedną łopatkę; zawina następnie fałszywy chwyt, który wyzwala Grikisa z kłótni. Przewaga jednolita do końca. Wyrok remisowy.

PETERSON (Danja) — ORŁOW (Kaukaz).

Drugie spotkanie (40 m.) Walka zapowiadała się bardzo ciekawie. Petersen, szampion pół ciężkiej wagi, fenomenalny technik, — szampion ciężkiej wagi Orłow, mniej posiada rutyny od swego przeciwnika. Początkowo walka zmienna, równa. Technika Petersena zrównywała siłę Orłowa.

Pierwsze minuty upływały na wypróbowaniu sił. Orłow, pomny walki Petersena, nie zaniedbał odpowiedniego przygotowania. Petersen, dzięki swej szybkiej orientacji w najniebezpieczniejszych sytuacjach walczy skutecznie. Orłow schwyciwszy przeciwnika za kark kładzie go na ziemię (właściwie Petersen samowolnie położył się, gdyż jest to jego zwykły zwyczaj do obrony) chcąc ciężarem przygnieść przeciwnika, jednak ten usuwa się w porę i Orłow... pada na ziemię. Podrażniony oporem wymierza mu cios. Rewanż Petersena.

Doprowadzony do wściekłości Orłow czyni silny rozmach, by tym zwyciężyć przeciwnika, Petersen przeczuwając zamiary, schyliwszy się, unika niebezpiecznego ciosu — Orłow pada na ziemię. Odtąd rozpoczyna się brutalna walka ze strony Orłowa; posługuje się chwytami walki wolno - amerykańskiej jak np. podstawianiem nóg i chwytami za nos. Kilkakrotnie uprzedzony przez sędziów jednak nie zważa i „wali“. Nagle gwizd arbitra... Uprzedza Orłowa, że „o ile trzy razy będzie tak robił, będzie uważany jako pokonany“ (dosłownie sędzi). Niepomogły nawoływania arbitra i sędziów, nawet chaos publiczności — Orłow walczył. Wobec posługiwania się niedozwolonymi chwytami, Petersen zostaje uznany zwycięzcą Orłowa.

Arbiter p. Bruszewski. B. Gr-an.

Sensacyjne oszustwo wekslowe w Gdańsku
Ofiarą jego padł znany bankier łódzki.

Jeden z znanych bankierów łódzkich p. S. bawił w końcu miesiąca stycznia w Gdańsku, gdzie przeprowadzał kontrole oddziału tamtejszego.

Dnie spędzał na wyteżonej pracy, wieczorami zaś wyjeżdżał do Zoppot gdzie do wczesnego ranka „zabawiał“ się obliczaniem kart przy stoliku baccaratowym.

W międzyczasie pan S. zawarł znajomość z jedną stałą bywalczynią domu gry, która przedstawiła mu się

jako hrabina Olga Wronowa.

Po kilku dniach ciągłego obcowania, hrabina Wronowa zaprosiła pana S. do swej wytwornej urządzonej willi, gdzie p. S. zastał liczniejsze towarzystwo, którego część znał

jako elitę kolonii rosyjskiej w Gdańsku.

Po kolacji towarzystwo

zasiadło do stołów bakowych.

Początkowo szczęście sprzyjało panu S., później jednakże karta odwróciła się tak, że koło godziny 12-ej zmuszony był z powodu braku gotówki wstać od stołu.

Po chwili doszła do niego gospodyni, zapytując o przyczynę wstania od stołu, a dowiedziawszy się o jego finansowych kłopotach

zapropoowała mu pożyczkę na weksel,

która, jak twierdziła, może natychmiast zdyskontować.

Propozycja została natychmiast przyjęta

i p. S. podpisał weksel na 1,500 guldenów,

co według ówczesnego kursu stanowiło około miljarða mk.

Termin płatności weksla oznaczono na dzień 21 lutego, a jako miejsce płatności gdański oddział banku p. S.

P. S. z uzyskaną sumą powrócił do gry, a po kilku dniach, ukończywszy pracę, opuścił Gdańsk, nie mając nawet możliwości pożegnania się z hrabiną Wronową

która następnego dnia wyjechała do chorej siostry do Rygi.

Przed tygodniem p. S. otrzymał za wiadomienie, iż gdański oddział wypłacił na jego rachunek na weksel wystawiony

na zlecenie hrabiny Wronowej na sumę 2,000 guldenów.

Prerażony pan S. wyjechał natychmiast do Gdańska, gdzie przedstawiono mu podpisany przezeń oblig na sumę 2,000 dolarów.

Podpis pana S. był oryginalny, natomiast pozostałe dane obligu, które p. S. wypełnił własnoręcznie na obligu 500 guldenowym

były wypełnione obcym charakterem pisma.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż pod obligiem 500-guldenowym był podklejony oblig 2,000-ny taki, że podpis znalazł się na spodnim blankiecie.

Dalej dochodzenie wykazało, iż rzekoma hrabina Wronowa była jedną z gwiazd berlińskiego półświatka,

która wsławiła się międzynarodowymi szantażami.

W ten sposób pobyt pana S. w Gdańsku kosztował go 4 miljarde marek.

ex.

Młode dziewczęta!... Mieście się na baczenieci w kinach!...

Co namiętny Genio wyprawiał w kinie „Oświatowym“ i co go za to spotkało.

Istnieją specjaliści amatorzy przygód erotycznych w kinematografach. Dżentelmeni ci — miast podziwiać piękną grę Mii May, Asty Nilsen, Henny Porten wolą rozglądać po sali kinematograficznej — przyczem w ciemnościach widzą, jak przedstawiciele rodu kociego — celem „wyłowienia“ jakiejś spódniczki.

Ofiarą takiego „łowelasa kinematograficznego“ omal nie padła wczoraj Marja W., córka biletera kina „Oświatowego“.

Ledwo zaczął się spektakl w kinie „Oświatowym“ (Wodny Rynek 44) dosiadł się do panny W. jakiś osobnik, który począł jej się oświadczać w miłości. Panna W. zmieniała miejsce kilkakrotnie, ale to nic nie pomogło, gdyż ów dżentelmen wszędzie wiernie jej „towarzyszył“

zapewniając ją w gorących słowach o swej płomiennej miłości.

Aż wreszcie w pewnej chwili — podczas kulminacyjnej sceny demonstracyjnego filmu — ów osobnik rzucił się na pannę W. i usiłował dokonać na niej czynu lubieżnego.

Panna W. wyrwała się z objęć zwyrodniałego „gościa“ kinematograficznego i zawiadomiła o tem ojca, który natychmiast zawiadził policję.

Jak się okazało, amatorem „słodkich jabłek“ był Eugeniusz Szymański, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 98, którego 11 komisariat pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

Szymański tłumaczył się, iż znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Z Radomska do Jerozolimy przez 114 dni.

W Radomsku zorganizowała się grupa żydów-ortodoksów, która postanowiła z wiosną wyruszyć piechotą, w podróż do Palestyny.

Na czele tej grupy stanął jeden z tamtejszych pobożnych, a przygotowania są w pełnym biegu.

Pielgrzymi udadzą się przez Małopolskę, Rumunję, Serbię, Bułgarię do Konstantynopola, tam przeprawią się przez Bosfor i pojadą do Damaszku a następnie do Jerozolimy.

Podróż obliczona jest na 114 dni o ile nie zajdą nieprzewidziane jakieś przeszkody.

Wraz z podróżnymi pójdą juki złożone na dziesięciu wozach.

Podróżni zaopatrzyli się w nieprzemakalne namioty i kuchnie polowe.

Wraz z mężczyznami podróżują kobiety i dzieci. Pielgrzymi ci mają zamiar osiedlić się na stałe w Palestynie, a ponieważ koszt podróży w obecnych czasach pochłoniąłby znaczną sumę, przewidywają, że po drodze, przeto zamierzają pójść do Palestyny piechotą, a zaoszczędzone pieniądze użyć na przesłanie gospodarstwo.

ŻEGNAJ
KARNAWALE!!

Jeszcze tylko jeden tan

na maskaradzie

„Niech żyje życie“

Rzeka alkoholu!

Moc niespodzianek.

Dziś! CASINO Dziś!

Dramat życiowy w 10 ciału potężnych aktach na tle prawdziwego zdarzenia. Wieloletniego realizatora E. A. Dupont'a

DWA ŚWIATY

Wykonawcy ról głównych: HENNY PORTEN, ERNEST DEUTZ i A. MOREWSKI.

ODEON

DZIŚ! DZIŚ!

Okręt zgrozy

egzotyczny dramat w 6 ciału aktach

2-ga seria z cyklu

„Bogini Dżungli”

Początek o godz. 3-ej po poł.

Teatr SCALA

Od poniedziałku dn. 3 b.m. gościnne występy teatru

QUI PRO QUO

z WARSZAWY

Bilety do nabycia w kasie teatru „Scala” codz. od g. 11—2 i od 5 do 9 wiecz.

FELJETON.

Moje uśmiechy.

Moje uśmiechy nikogo nie bawią. Wiem o tem.

Cztery lata temu napisałem taki wiersz:

„Czy kłamię czy też prawdę mówię — nie mam racji!

Dla mnie byłoby zostać pajacem — najprościej!

Bo jest mi, jakbym spóźnił gdzieś — pociąg na stacji.

I kręcę się potrzebny wam — jak dziura w moście!”

W dawnym dzieciństwie, kiedy jeszcze nie marzyłem o Tobie (Lola K.) ani o feljetonach, ani o tem wszystkim, czego nie rozumiałem, a co tak ciężkim głazem legło na mych przygarbionych barkach — w dawnym bardzo dawnym dzieciństwie, dobra, siwa Mańka (moja piastunka) opowiadała mi bajki o sierotce — Kasieńce, o Kopciuszku, o Czerwonym Kapturku, o niedobrej macosze i złej czarownicy — i już wtedy w srebrnych mirażach złotego dzieciństwa wchłaniałem obrzydliwą myśl o ludziach złych, podstępnych, pełnych zazdrości i skrytobójczych zamiarów.

Już wtedy wyobrażałem sobie ciebie — drogi przyjacielu — jako człowieka, który czyha na mą zgubę, który stroi się w słodkie słówka a za plecami pokazuje mi język wcale nieobłożony...

Już wtedy — piętnaście lat temu — widziałem ciebie — droga przyjaciółko — jak gładzisz moją łysinę, całujesz mnie w oczy, by potem, gdy odejdę, rzucić mi pod podeszwę spojrzeń pełne wstrętu, iadu i obrzydliwości...

Nie wypieraj się — całą godzinę szorowałaś pachnącem mydłem ręce, które dotykały mej łysin.

Zrodził się we mnie już wtedy przesadny egoizm i wątpliwość do ludzi, którzy tak samo są egoistyczni w myśl przysłowia, którego oczywiście jeszcze wtedy nie znałem: „Każdy sobie rzenkę skrobie” albo „Czyń drugiemu, co tobie niemiło”.

Z tych czasów pozostało mi tylko jedno: — zblakany uśmiech na twarzy.

Wszystko inne, jak na przykład porcelanowe zabawki, loteryjka, klocki, zeszyty z kaligrafii, krótkie spodnie, łobuzerskie kawły — to wszystko minęło bez powrotu, na zawsze, pozostał tylko ten głupi, bezmyślny, trzpiotowaty uśmiech na zblakowanej twarzy.

— Pan się śmieje „interesująco!”... — odpowiada do mnie uroczą łs-igrek.

— Tak... odziedziczyłem to po swej Mańce...

— Po kim?...

— Po swej Mańce...

— Pan n gdy mi o niej nie mówił. Pan przede mną ukrywa...

W ciągu 10 lat kryzys mieszkaniowy może być zlikwidowany,

jeśli władze państwowe i miejskie energicznie zajmą się tą sprawą.

Dlaczego banki nie budują własnych gmachów? Dlaczego urzędy państwowe i komunalne mieszczą się w wynajętych lokalach?...

W pałacej sprawie mieszkaniowej Polska pozostała o wiele w tyle za innymi państwami.

Przypomnieć należy iż w Anglii corocznie, od końca wojny, przybywa około 30,000 domów, co głód mieszkaniowy w znacznym stopniu zaspokoilo. Fundusze zdobywane są w ten sposób, że hrabstwa (provincje) wypuszczają 6 proc. pożyczki z gwarancją państwową i suma tych pożyczek sięga około 20 milionów funtów sterlingów.

Austria usilnie pracuje nad zagadnieniem mieszkaniowym, o którego rozwiązanie zabiegają municypalności. Specjalizujący te sprawę w Wiedniu referent finansowy Breitner zakomunikował, że w 1923 roku przybyło około 8,000 lokali, w roku zaś bieżących liczbę tę doprowadza do 25.000. Umiejętną polityką podatkową, Wiedeń nie tylko znajduje fundusze na te wydatki, ale miasto rozporządza gotowymi wielomiljardowymi kapitałami, żadnych subwencji od państwa nie żąda, ani pożyczek nie zaciaga.

W Łodzi nie wykonano nawet części projektów, zmierzających do złagodzenia kryzysu lokalowego. Co się dzieje z postanowieniem sejmowym, aby banki w cią-

gu lat dwóch we własnych gnieździły się siedzibach. Dotychczas ani jeden bank nie przeprowadził się do własnego domu.

Biura sądowe i magistrackie mieszczą się w wynajętych lokalach, co jest niedopuszczalne. Powinnyby wybudować własne gmachy. Setki lokali pozostałoby wówczas do dyspozycji wolnego najmu.

Kwestja funduszu nie jest tak trudna, jak wydawać się może. Źródeł wskazać możemy kilka. Rząd lub miasto wypuszcza 6 proc. obligi budowlane na lat 10. Spółki akcyjne łącznie z asekuracyjnymi i wszelkie inne zrzeszenia obowiązane są umieszczać w tych bonach połowę rezerw pod wszelkimi nazwami. Kupony wolne są od podatku a kapitał płaci tylko w połowie podatek dochodowy i majątkowy. Odnośny kapitał cenimy przynajmniej nadwa tysiące miljardów rocznie. Dzięki tym kapitałom miasta mieć będą możność udzielania 6 proc. pożyczek na cele budowlane. Wysokość pożyczek wynosić może 95 proc. kosztów, sprawdzonych przez komisję w składzie delegacji finansowych Tow. kredytowych miejskich. Pożyczkę zapisu-

je się bez kosztów stempli i innych na hipotece danej nieruchomości.

Po latach 10-ciu pożyczka ulega zwrotowi. W wyjątkowych wypadkach prolongata jest dopuszczalna na specjalnych warunkach. Zwrot po dziesięcioleciu ułatwi, miejmy nadzieję, wznowiona działalność towarzystw hipotecznych.

Niezależnie od tego sprawę pożyczek budowlanych otoczyć powinna szczególniejszą opieką państwowa Kasa oszczędności. Możemy nawet wskazać P. K. O. specjalny fundusz na te operacje. Posiada ona 2,500,000,000 marek w pożyczce premijowej z 1920 r. (milionówka). Likwidując stopniowo tę pożyczkę, osiągnąć może, przyjmując kurs znacznie niższy, aniżeli dzienny, około tysiąca miliardów.

Kapitałem takim możnaby ruch budowlany, jako tako ożywić. Reforma nadto waluty stwarzając stałą jednostkę, monetarną, uruchomi inne jeszcze kapitały w kierunku pożyczek hipotecznych. Zresztą na długą metę planów snuć nie można, wobec szybko zmieniających się stosunków.

Jeżeli władze państwowe i miejskie z całą energją myślę będą o budowie, względnie nadbudowie domów, kryzys mieszkaniowy może być najdalej w ciągu lat 10 niemal przełamany.

Migawki sądowe.

Żdźbło i belka.

Kalasanty Żdźbło zajmował z żoną i pięcioletnim synkiem schludny pokoiczek na poddaszu.

Przez maleńką szybkę widać było potężne kominy fabryk, dachy zjeżonych domów i maleńkie punkciki, czołgające po ulicach miasta.

Ale cóż z tego, kiedy nad okienkiem zwieszała się gruba belka, która wskutek starości do połowy spróchniała i w każdej chwili gotowa była do upadku, jak panna, która się wybiera na maskaradę.

Okno było więc zagrożone. Wysłanie belki mogło jednak pociągnąć za sobą zachwianie sufitu, wobec czego pan Kalasanty zwrócił się do gospodarza domu z prośbą o naprawienie spadającej belki.

Pan gospodarz, jak wszyscy gospodarze i gospodynie, zrobił zdziwioną minę, zapalił papierosa i wycedził:

— Ja mam panu remontować mieszkanie? Niech sejm znieś ochronę lokatorów, to pomówimy!

— Panie łaskawy tak dalej pozostać nie może... O nieszczęście nie trudno... Belka ledwo wisi...

— Sprowadź pan sobie stolarza, to panu naprawi...

Pan Kalasanty sprowadził stolarza, który obwachał sufit, poklepał belkę i zaśpiewał:

— Pół setki...

— To za drogo... Pięćdziesiąt milionów...

— Dziś praca, panie, kosztuje...

Poszedł pan Kalasanty do pana gospodarza i mówi mu tak:

— Panie gospodarzu, stolarz za tę ro-

botę żąda pięćdziesiąt milionów... Rzecz wiadoma — nie mogę sobie na taki wydatek pozwolić... Jestem jak panu wiadomo bezrobotny... Postaram się jednak wyłożyć dwadzieścia pięć milionów, a resztę pan zapłaci...

— Co?... Niech się cały dom zawali! Co to mnie obchodzi! Pański pokój — pańskie wydatki...

Nazajutrz belka spadła na nogę pięcioletniego Michasia.

Złamała biedakowi lewą nóżkę.

Okazało się, że sufit bez podpory długo również nie wytrzyma.

Pan Kalasanty udał się ponownie do gospodarza.

— Panie gospodarzu, belka złamała memu dziecku nogę... A teraz sufit ledwo się trzyma... Cóż pan na to?...

— Ano... Szkoda bardzo, że akurat dziecku na nogę spadła mogła przecież upaść na podłogę, ale któż tam, panie, wymaga rozumu od głupiej belki?...

— Panie gospodarzu, to nie są kpiny!...

— Mówiłem panu wczoraj, żeby z tego nie kpić...

— Więc nie naprawi pan sufitu?...

— Bo to mój sufit?...

Świądkowie-lokatorzy domu, stwierdzili, że kamienicznik Wojciech Piłta, obchodzi się ze wszystkimi ordynarnie i nie chce nawet śmieci wywozić z podwórka, jakkolwiek ściaga od domowników pieniądze na t. zw. wydatki domowe.

Sąd skazał Piłtę na pięćdziesiąt milionów marek kary oraz zmusił go do naprawy sufitu.

Juris.

„Będzie weselej.” Wtedy już nikogo mi nie trzeba. Mogę być sam. Pojadę zgier- skim tramwajem do Helenówka i cały dzień przeleżę w lesie.

Będę pił ciepłą herbatę z flaszki i zjadał chleb z masłem i jajka na twardo.

Będę dowoli ogryzał paznokcie i patrzył w niebo.

Wszystko jedno! Niech się nawet spali mój skład przedzry, sprzedawanej po cenach konkurencyjnych...

Bolski.

Masowe otrucie nieświeżym mięsem.

W ub. środę po spożyciu nieświeżego mięsa uległa otruciu rodzina robotnicy 54-letniej Marjanny Barczak, a mianowicie 19-letni Czesław, 21-letnia Stefania oraz matka.

Działo się to w mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej № 142.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu im pomocy, pozostawił ich na miejscu.

Przejechany przez wóz.

11-letni syn robotnika Marjan Hozdelek, Aleksandrowska nr. 71 na rogu ulicy Aleksandrowskiej i Piwnej został przejechany przez wóz, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy poszkodowanemu.

Atak epileptyczny.

Goniec P. A. P. 16-letni Tadeusz Kolaszyński (Andrzeja 16) podczas ataku epileptycznego upadł w biurze przy ulicy Cegielnianej nr. 19, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy, poczem odwiózł chłopca do szpitala miejskiego.

Kradzieże.

Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy, za pomocą wylomu w murze domu nr. 4 przy ulicy Radwańskiej wielkości 60 na 75 cm. dostali się do sklepu dystrybucyjnego Czesława Chmurskiego, skąd skradli wyroby tytoniowe, garderobę i bieliznę, wartości 2.200.000.000 mk.

Sprawcy z łupem ulotnili się tą samą drogą, niepozostawiając po sobie żadnych śladów, natomiast na placu nr. 4 przy tejże ulicy znaleziono 17 paczek machorki, pochodzącej z tejże kradzieży.

Ze sklepu Jeka Zaleszajna przy ulicy Gdańskiej nr. 8 skradziono 60 kilo mięsa, wartości 180 milionów mk.

— Z mieszkania Konstancji Roznowskiej przy ul. Cegielnianej nr. 10, skradziono różne rzeczy i garderobę na sumę pół miliona mk.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.
Dolary 9,350000 — 9,270000 — 9,300000
Dolary kan. 8,950000

CZEKI.
Belgia 337,750 — 335,750
Holandia 3,495000 — 3,470000
Londyn 40,150000 — 42,500000 — 39,950000
New York 9,350000 — 9,300000
Paryż 391,000 — 387,000
Praga 271,150 — 264,500
Szwajcaria 1,620000 — 1,610,000
Wiedeń 132000 — 131000
Włochy 403000 — 401000
Złoty frank 1,798000
Milionówka 700000 — 775000
Bony złote 1,350000 — 1,400,000
Pożyczka dolarowa 5,475000 — 5,550000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgia 322000
Kopenhaga 1,450000
Londyn 39,500000

New York 9,200000 — 9,230000 — 9,900000
Paryż 382000
Praga 260000
Szwajcaria 1,585000
Wiedeń 129000
Włochy 395000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 9,320000

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 9,310 (w obr. bankowych)
Dolary 9,325000 (w obr. prywatnych)

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDAŃSK, 1 marca. — (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,62
Dolary 5,80

Kurs waloryzacyjny franka złotego.
Sobota 1 marca 1.800.000 mk.
Niedziela 2 marca 1.800.000 mk.
Dla opłat kolejowych i telegraficznych:
do 2 marca 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytoniowych: 1,800,000 mk.

Wykwintne
lub **PALTO** **UBRANIE**
z najlepszego sukna zagranicznego
ew. krajowego, można mieć kupując materiał w firmie
Milner i Tenenbaum
Piotrkowska 38, tel. 19-95.
Warunki najdogodniejsze! Ceny przystępne! Wielki wybór wszelkich materiałów włókniстых, damskich i męskich.

Sprzedaj na raty
towarów manufakturowych
„Kredytopol” Piotr Rozin i s-ka
ul. 6-go Sierpnia 2,
wejście przez skład apteczny, tel. 20-66.
Ceny znacznie niższe.

Restauracja „SAVOY”
Dziś i jutro o godz. 5-ej pop.
Five o'clocki
Wieczorem rozpoczynają się występy znakomitego duetu tanecznego **Dolores**

SKŁAD MEBLI
B-ci Nasielskich Piotrkowska 9
posiada wielki wybór różnych stołowych i sypialni oraz gabinetowych i kuchennych urządzeń.
Dogodne warunki! Akuratna obsługa!

Warszawska giełda akcyjowa.

I. BANKOWE.
Bank Dyskontowy 34—34250 (8) 29000
Bank Handlowy 31—33—32500
Bank dla H. i P. 5450—5800
Bank Kredytowy 1400
Bank Hand. w Pozn. 7800—8000
Bank Przem. we Lwowie 2250—2150
Bank Wł. Pr. Handl. 3300
Bank Zachodni 10—10300—10200—(6) 9500—10000
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 4250
Bank Zw. Sp. Zarobk. 23—25000
Bank Zw. Ziemian 600

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE.
Cerała 700—690—700
Sole potasowe 31—33000
Grodzisk 4000
Kijewski 2200—2300—2250
Puls 1575—1625—1675
Spiess 4—3950—4125
Strem 81
Wilt 825—800
Zgierz 17500—18500
Elektr. Dąbrow. 3700
Elektryczność 8158 — 80
Pol. Tow. Elektr. 975—10
Brown Boveri 360
Kabel 4
Siła i światło 2700—2950—2810
Chodorów 23500—22750—23
Czersk 2650—2950—2850
Częstocice 12500—11500—11750
Gosławice 5100—5200
Michałów 3—3100—3050
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19750—21250—20100
Firlej 2350—2300
Łazy 625—650—630

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.
Przem. leśny 450
Warsz. Tow. Kop. Węgla 25.500 — 27—26.500 I
Palska Nafta 2.150—2.100
Nobel 5650—55—5620
Cegielski 2750—2850—2775
Fitzner 2930—29
Lilpop 3150—3000—3050
Modrzejów 575—58.500—5975—59250 3
Norblin 3100 I — 3200 2 — 3700
Ortwein 1925—1750
Ostrowieckie 48—49—47000
Parowozy 1925—1800
Pocisk 6350—67—5300
Rohn 1700 4
Rudzi 9400—9800 I — 9875 II
Starachowice 17000—16650—16.800
Suchedniów 7500
Unja 210—27
Ursus 4800 III
Zieleniewski 48—48500—48250

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.
Konopie 1950
Zawiercie 242.500—237.500
Żyrardów 15550—1600—1575
Belpol 250
Borkowski 4.500—4.560—4.500
Jabłkowsky 740—725—735
Syndykat Roln. 7100—7200
Herbata 400—450 V
Tkanina 300
Zach. Tow. 900
Pol. Lloyd 450—435
Transp. i Żegl. 650—550 VI
Cmielów 8—8100—8
Haberbusch 25—26—25.750
Kłucze 6.200—6.500—6.300
Korek 350—450—350
Granum 1100—1120
Puls 800
Spirytus 9500—10.000 III—10.900 II
Tendencja mocna.

Kacik dla pięknych pań.
Niedyskretny parasol.

„Pokaż mi jak nosisz parasol, a powiem ci kim jesteś” — oto najnowsza interpretacja bardzo starego przysłowia. Oczywiście mowa nie o zwykłym parasolu, który służy do ochrony przed deszczem, ale o miłym, karykaturalnym karzelku, ulubieńcu kobiet i towarzyszu spacerów — zwłaszcza w pogodny dzień.

Kobiety, podpierające się parasolem są przeważnie despotyczne i nieco szorstkie w obęjsiu. (Tak przynajmniej twierdzi pewien angielski psycholog!) Kobieta niestała i lekkomyślna no si parasol pod pachą (to również mówi ów angielski). Wzór wierności małżeńskiej i stałości przekonani trzyma go w prawem ręku gdy tymczasem kobiety zmienne lekkomyślne noszą parasol w ręku lewym. Ale nowoczesny parasol można również zawiesić na dłoni: otóż neurasteniczki używają do tego dłoni lewej; zaś kobiety wesołe, żywe i pogodne zawsze zawieszają parasol na prawej. Nieomylną skłonność do kłamstwa ma kobieta, która zapomina lub gubi

parasol — mniejsza o to czy to się jej zdarzy w tłumawaju w. doroczce, czy u przyjaciółki.

Jeżeli się w tym wypadku mówi prawdę — zapewne nikt jej nie uwierzy zwłaszcza kiedy paniąta dokładnie w jakich okolicznościach rozstała się z karzelkiem.

Zdradliwy ten przedmiot jest w obecnym sezonie jeszcze zabawniejszy niż dawniej: grubość jego wyraźnie uraga paryżankom, dającym do wysmukłości linii. Nie można też powiedzieć, żeby nie sprawiał nam kłopotu: jest tak ładny, że zabieramy go zawsze ze sobą bez względu na pogodę. Ponadto, jakieś my się dowiedzieli od owego angiela, jest to towarzysz niedyskretny, zdradzający przed ludźmi ulomność swojej pani. Pomimo tych wszystkich wad roz stajemy się z nim tylko w jednym wypadku: gdy narzucamy na kostium wy tworny impermeable z krepy lub jedwabiu, to jest kiedy niebo jest pochmurne lub mrzy deszcz...

Morderstwo na tle majątkowym.

W ub. wtorek, o g. 8 wiecz. we wsi Biała, gm. Grodka zamordowany został we własnym mieszkaniu gospodarz tejże wsi Adam Lisiecki. Powodem morderstwa są sprawy majątkowe.

Sprawców w liczbie 4-ch ujęto, piątą zaś Zygmunt Daniecki zbiegł w niewiadomym kierunku.

Mordercy oddani zostaną pod sąd do- rażny.

Dziecko, trzymane przez 14 lat w mieszkaniu.

Z Gracu donoszą, że w Berndorfie, w pobliżu tego miasta, aresztowano parę małżeńską, która dziecko swoje, 14-letnią dziewczynkę, trzymała od chwili urodzenia w mieszkaniu.

Dziewczynka ta, która nigdy nie po- jawiła się a ulicy, nie uczęszczała także o- czywiście do szkoły, a jedynym i stałym miejscem jej pobytu był duszny cuchną- cy pokój, w mieszkaniu rodzicielskim.

Dopiero dochodzenia wykazały, jak to było możliwe, że rodzinom przez tyle lat udało się ukrywać swoje dziecko tak, że- by tego nie zauważyli sąsiedzi. Niezna- nym jest też doitychczas powód takiego traktowania dziecka przez rodziców.

Sprostowanie.

W numerze „Expressu Wieczornego” z dn. 28 lutego wskutek niedopatrze- nia zecera w artykule p. t. „Amatorzy luku- lusowych uczt” — opuszczone zostało zda- nie, które brzmi: „...a Marciniak został uniewinniony”.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

Kradzieże w sklepach jubilerskich.

Kontyngens złodziei składa się przeważnie z elegancko ubranych kobiet.

Również w sklepach jubilerskich, gdzie przedmioty wielkiej wartości są nieraz bardzo drobne, jako to: drogie kamienie, brylanty, perły i t. d., oraz w olbrzymich domach handlowych, podczas większego napływu publiczności, kradzieże sklepów stają się nieraz plagą, z którą walczą daleko nie wszyscy personel danego przedsiębiorstwa.

Z codziennych gazet dowiadujemy się często, jak dokonywane są kradzieże w sklepach jubilerskich, kiedy to złodziej zdobywa się na nadzwyczajne pomysły, wprawiając w zdumienie nie tylko szeroką publiczność, ale nawet specjalistów śledczych.

Pamiętać jednak należy, że wszystkie te dowcipne sztuczki dokonywane są przy czynnej pomocy współników, niebiorących jakoby udziału w samym akcie kradzieży a grających rolę ajniewinniejszych klientów.

Nie bez związku też z czynem mogą być i tacy, którzy po dokonaniu kradzieży, a więc po wyjściu już ze sklepu właściwego złodzieja, przysięgają w jakiegokolwiek bądź sprawie i niezadowolony jej zaraz sklep opuścili. Naturalnie wyłączone są tu osoby dobrze znane właścicielowi ze swej bezwzględnej uczciwości.

Pomocnik złodzieja mógł przyjść tylko dlatego, aby odciągnąć uwagę sprzedawcy od właściwego sprawcy czynu. W tym też celu mógł on rozpocząć pozornie niewinny targ jakoby z zamierem dokonania większego zakupu. Pomocnikiem takim bywa zasadniczo, a przynajmniej często, bardzo elegancka dama, której właściwy złodziej jakoby przez grzeczność pozwala na załatwienie sprawy przed zakończeniem ostatecznym swego sprawunku, taka grzeczność pozorna jest naprawdę tylko zyskaniem chwili sposobnej do dokonania kradzieży. Również pomocniczą rolę spełniać mogą: mniemany służący lub służąca, żebrak proszący o jałmużnę, nawet rzekomy policjant. Jednym słowem na wszystkie te osoby bez względu na ich charakter, ubiór i mniemany interes, sprowadzający ich do sklepu, należy zwrócić jaknajbardziej uwagę przy prowadzeniu odnośnego dochodzenia.

Szczególny charakter posiadają kradzieże popełnione w tak zwanych domach handlowych. Tego rodzaju kradzieże posiadają już nawet własną swoją literaturę, nawet pewnego rodzaju ustalenie swoistej psychologii sprężnietej ściśle z psychologią mas kupujących, których widok olbrzymiej ilości przedmiotów po-

stawianych a niejednokrotnie niedostępnych, ekscytuje i wytrąca ze zwykłej uczciwości.

W rzeczy samej w takich przedsiębiorstwach ilość popełnianych kradzieży jest bardzo wysoka. Rozłożenie towaru swobodnie na wielkich stołach do wyboru i to niejednokrotnie towaru bardzo cennego a drobnego, daje istotnie wielką możliwość wyciągnięcia ręki po cudzą własność łatwo i bezkarnie, czemu wreszcie sprzyja nieraz nadzwyczajny napływ zwiedzających, którzy snują się po salach i utrudniają wszelką kontrolę. Złodziej operujący tutaj, przy pomocy pędów, zarzutów, specjalnych pakunków, które kładzie na rozłożonych towarach i wraz z niemi zabiera — sztucznych rak, parasolek, wielkich kieszeni i t. p., może rzeczywiście dobrać się obłowi.

Miały rzekomo miejsce nawet takie wypadki, że na krawcach dużych miast wykryto małe sklepy, które prowadziły handel towarami wyłącznie kradzionym, a pochodzącym z jednego tylko domu handlowego.

Rzecz prosta, iż w tych wypadkach bardzo często zamieszani bywają subjekci i wogóle personel takiego okradanego domu handlowego. Tym nie mniej również jest rzeczą pewną, że kontyngens złodziei, grasujących w wielkich firmach składa się przeważnie z kobiet i to kobiet, ubierających się bardzo elegancko i posiadających wszystkie pozory kobiet uczciwych. Panie reprezentują się zazwyczaj na tyle poważnie i tak dalece dodatnie czynią wrażenie swym wyglądem, że nikt z oficerów danego przedsiębiorstwa nie ośmieliłby się je podejrzewać o złe zamiary. Nic przeto dziwnego, że funkcjonariusze śledczy, prowadzący w takich wypadkach dochodzenie, nie nie ufają żadnej z eleganek, która swą elegancją może traktować jako decydującą, ułatwiającą jej uprawianie tego procederu już wcale nie eleganckiego.

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 2.500.000 mk.

RULJAN STARSKI 97) Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Staneł przed dwupiętrową kamienicą...

Po chwili zgrzytnęły zardzewiałe zawiasy bramy, a przez otwór wysunęła się zasnana twarz stróża.

Ujrawszy Lolę mruknął coś pod nosem i wpuścił czekających do wnętrza...

Po drewnianych schodach weszli szybko na górę...

Na końcu długiego korytarza zatrzymali się przed niskimi drzwiami.

Lola wyjęła klucz i otworzyła cicho drzwi...

Zapaliła lampę gazową...

Pokój był mały, ale bardzo miły...

Skromne umeblowanie składało się z okrągłego stolika, pokrytego różową serwetą, dwóch krzeseł, łóżka i małej kozetki...

Dwa okna były przestronne róż-

wymi firaneczkami, poprzez które wdzierało się do pokoju blade światło latarni.

Znudzonym ruchem zdjęła Lola kapelus z głowy i wskazała swemu „gościowi” krzesło, aby usiadł.

Spojrzał jej w twarz i — wielkie zdziwienie odbiło się na jego twarzy.

— Lola! — zawołał z dziwnym drżeniem w głosie.

Drgnęła...

Obróciła ku niemu twarz i przypatrywała mu się bacznie z dużym zaniepokojeniem...

Podbiegł do niej i chwycił ją za rękę...

— Lola! Nie poznajesz mnie

Wtedy ona, przymknęła oczy, jakby szukając czegoś we wspomnieniach...

Nagle zerwała się z miejsca i z otwartymi ramionami rzuciła mu się na szyję...

— Heńku — wołała spazmatycznym głosem — Heńku: tyżes to?

Objął ją ramionami spojrzał przeciągle w oczy i zapytał, drżącym od wzruszenia głosem, przepojonym wyrzutem:

— Tak, Lolo, to ja... A ty?...

Spuściła głowę...

Łzy zakręciły się jej w oczach i poczęły spływać po wyróżnionych policzkach.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. P., iż z dniem dzisiejszym zostało uruchomione

Koncesjonowane biuro elektrotechniczne:

SPÓŁDZIELNIA

„INSTALATOR”

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Piotrkowska 19. Tel. 28-93.

Zamówienia przyjmują niżej wymienieni członkowie:

Cytrynowski H. — Cegielniana 46.	Lipski H. — Zgierska 5.
Cytrynowski A. — Zachodnia 51.	Librach — Nawrot 34.
Cytrynowski M. — Konstancynowska 29.	Russak — Północna 10.
Folwarski — Piotrkowska 197.	Roth — Zawadzka 23.
Gotlibowski — Zgierska 30.	„Światło” — Nowomiejska 19.
Jastro W. — Piotrkowska 197.	Szwarc — Wschodnia 33.
Kaczmarek J. — Piotrkowska 284.	Wajswol — Zawadzka 34.
Kucharski — Zielona 57.	

Biuro czynne od godz. 8-ej rano do 10-ej wiecz.

Stale dyżury dla reperacji.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi

SALA FILHARMONJI.

W niedzielę d. 2 marca 1924 r. g. 12 w poł.

22-gi Koncert Ludowy

(Poranek Symfoniczny).

Dyrekcja: Zdzisław Górzyński

Solistka: — Róża Chmielewska — fortepian.

W programie m. in.: — MENDELSON: Symfonia włoska, Saint-Saens, Koncert fortepianowy G-moll.

W środę, d. 5. marca 1924 r. o g. 8.30 w.

23-ci Wielki Koncert Symfoniczny

Dyrekcja: Zdzisław Górzyński

Solista: JULIUSZ THORNBORG

(Kopenhaga) (skrypcje).

P. Czajkowski: Symfonia Nr 6 „PATETYCZNA”

Koncert skrzypcowy D-dur.

Z przyczyn od Dyrekcji niezależnych następnego Koncertu Symfonicznego odbędzie się

wyjątkowo w środę dnia 5-go marca.

Bilety do nabycia w Gmachu Filharmonji

Kasa Nr 2 od 11-2 i od 4-7.

Wyroby Futrzane

L. ZUSMANER, Piotrkowska 19, w podwórzu

lewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro.

Tel. 24-66.

Dr. med.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9-12 i od 5-8.

Na kredyt

wszelkie towary manufakturowe:

madepolamy, kreasy, towary białe, niane, zełry na koszule, pościelowe, prześcieradła, obrusy, ręczniki, szewioty bestony, ubranlowe i kostjumowe towary, frote białe i kolorowe podszewki, szale i chustki jedwabne sprzedaje po cenach bardzo niskich i na dogodnych warunkach.

I. SZPERLING,

Łódź, Piotrkowska 39,

telefon 2124, 1142

oficyna, lewe wejście I. p.

Do sprzedania

posiadłość

pod Łodzią składająca się z 3 morgów gruntu, z murowanym domkiem i wartościami zabudowaniami gospodarskimi. Wiadomość: O. Dietel, Główna 29.

Czytajcie „Republikę”

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odpow. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 0.300.000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz milimetry (nastronie 10 szpłt.) W TEKSCIE mk. 10000 za wiersz milim (nastronie 10 szpłt.) NADEŚLANE: mk. 8000 za wiersz milimetry (na str. 4 szpłt.). NEKROLOG mk. 8000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpłt.). Zarezerwowane i zastrzeżone po teście mk. 4000000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Pot. rodzice Lolę przeprowadzili się

do innego domu tak, że widywali się coraz rzadziej.

Wpłynęło to na zmniejszenie się uczucia Kranc, gdy przeciwnie u Loli osłabło ono znacznie...

Młody i romantycznie usposobiony Kranc wziął to sobie bardzo do serca...

Miał lat piętnaście...

Wpadł na szatański plan

Postanowił odebrać sobie życie...

Napisał tragiczne listy do wszystkich znajomych, w których prosi, aby nikogo o śmierć nie posadzać, gdyż zabija się z własnej woli i „głębokiego przekonania o słuszności tego kroku”...

Poczem spreprował straszliwą truciznę z soku pokrzyw, zgnitych jabłek i miałko stłuczonego szkła...

W ostatniej jednak chwili zabrakło mu odwagi do spożycia tego niezawodnie działającego jadu...

Listy jednak zostały wysłane...

Cała ta historia skończyła się tylko na ostrej awanturze w domu i zerwaniem wszelkich stosunków z Lolą...

W sercu pozostało mu tylko mile wspomnienie owych pięknych chwil i cicha tęsknota za pierwszą miłością.

D. c. n.)

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak.

Członkami „Republiki” Piotrkowska 49

Łódź, Piotrkowska 15.

Redaktor Władysław Polak